Erwin Michalec

Londyński Kryminał Napisany Wierszem

Prolog

**Premier Wielkiej Brytanii:**

Za psychopatą z tego poematu wysłaliśmy siły specjalne.

Uruchomiliśmy satelity i nasze siatki agenturalne.

Namierzymy go zaprowadzimy przed sprawiedliwości oblicze.

Na pomoc i dobrą wolę wszystkich ludzi liczę.

Umieszczajcie proszę ten film na mediach społecznościowych.

Twiterach, czy profilach Facebookowych

Ta historia jest szokująca i wymaga wyjaśnienia.

Rząd Jej Królewskiej Mości dąży do rozpowszechnienia.

**Prezydent USA:**

Dziś rano wysłałem bombowce strategiczne.

Postawiłem na nogi nowo powstałe siły kosmiczne.

Marynarka Wojenna jest w stanie najwyższej gotowości.

Bo chcemy zaprosić poetę do nas w gości.

Biały Dom jest w każdej chwili dla Pana otwarty.

Zaś Pan specjalnego Medalu Kongresu jest warty.

**Prezydent Rosji:**

Czy wyście wszyscy na świecie pogłupieli.

Poetę i Psychola natychmiast trzeba wsadzić do celi.

Najlepiej wspólnej i niech tam sobie rozmawiają.

I swoje zagrywki między sobą wyjaśniają.

**Kanclerz Niemiec**:

Republika Federalna wywrze na Unię wpływ dynamiczny.

Żeby postawić poecie pomnik wyniosły i śliczny.

Dołożymy starań by Poeta dostał Nobla wyróżnienie.

A jego dzieło nie odeszło zbyt szybko w zapomnienie.

**Przywódca Duchowy:**

Niech pokój zapanuje między narodami.

Stop nienawiści, obdarzmy się kwiatami.

**Gangster:**

I o czym tu mówić na londyńskim bruku

W szumie ciągłego deszczu, autobusów huku.

Gdy schroniłem się pod skrzydła jej Królewskiej Mości.

Bo miałem już dość polskiej rzeczywistości.

Napiszę kryminał, dawno tego chciałem.

Przez brak czasu plan długo odkładałem.

Kryminał z założenia z gatunku klasycznych.

Wielkie zbrodnie, kilka scen erotycznych.

Dla wielu dialogi będą banalne.

Bo nie padną żadne słowa wulgarne.

Zero eksplozji, ale nie będzie też ładnie.

Zakulisowych intryg poznacie bardzo wiele.

Plugawy mechanizm trolli co w każda niedziele.

Oddają się szatańskiej misji niszczenia.

Niespełnionych jednostek sekretne marzenia.

Co z nadmiaru ambicji, ale z braku zdolności.

Są gotowi do każdej ohydnej podłości.

Użyję poezji by postacie uczynić bardzo wyraziste.

Czytelnik nie będzie musiał zgadywać zaiste,

Kto jest zły a kto pozytywnego udaje.

Metamorfoza Anioła co Diabłem się staje.

Bez happy endu i nie zjawią się rycerze.

Będzie klęska wszystkich bohaterów złożonych w ofierze,

W ofierze ciemnej mocy na ołtarzu głupoty.

Czytelnik zaś odkryje, że nie ma już ochoty.

Rozpatrywać szczegóły wszystkich dziwnych kombinacji.

Bo Normalny umysł nie jest w stanie strawić wszystkich informacji.

Podanych z perspektywy rozbitych zwierciadeł,

Odbijających światła we wszystkie świata strony.

To w tym zagadnieniu tkwi ukryty diabeł.

Który powiedział, że umysł do prawdy nie jest stworzony.

I miał chyba rację, bo lubimy kolorowe złudzenia.

Brnąc do punktu, od którego nie ma już odwrotu.

Prawda nie wyzwala, jej prorocy są do zniszczenia.

Przegrywając batalie z kanaliami bez honoru i polotu.

Kryminał będzie miał tez wersje filmową.

A ja zagram główną rolę osobiście.

Matki będą straszyły dzieci moją mową.

Negatywnego wysłannika piekieł oczywiście.

Zło moich oczów wywoła u niewinnych koszmary

Londyńskie kury przestana znosić jaja.

Za mym czarnym płaszczem unosić się będą siarki opary.

I tak do skutku aż rozpadnie się ta dziwaków zgraja.

Intryganci bez wdzięku, kultury i klasy,

Niezdających sobie sprawy z własnego prostactwa.

Własne matki sprzedaliby dla kasy.

Żyjąc wizją kariery wśród szemranego bractwa.

Pojedynku poetów nie będzie w tym serialu.

Rynsztok wypłynie z ust tylko tych pozytywnych.

Nie będzie czystych reguł i nie będzie żalu.

Po wypowiedzeniu wszystkich słów agresywnych.

O imperium kłamstw moja autobiografia.

Atmosferę grozy podkręci scenografia.

Wątki Bedę wybierał według własnej wygody.

Deszczowy kryminał o ciemnej stronie mody.

W filmowej wersji tego poematu.

Czerń i biel będą głównymi kolorami.

Skorzystam ze sprawdzonego lat czterdziestych schematu.

Z hollywoodzkimi estetycznymi kinowymi walorami.

Miedzy czernią i bielą będą też odcienie szarości.

Chociaż wierzę, że kolor ujawni się w słowie.

Brudne sekrety mentalnej nagości.

Demony ukryte w niejednej chorej głowie

I oczywiście muzyka, bo bez niej nie ma żadnej akcji.

Może nawet opera i afrykańskich bębnów uderzanie.

Spokojny jazz czasem hard rock, element dekoracji.

Zagrać na uczuciach dramatyczne wyzwanie.

Szlachetny Jack Daniels będzie cichym gościem i doradą.

Kubańskie cygara rozjaśnią umysł w chwilach zwątpienia.

Tak zaczynam swoją spowiedź świętokradczą.

Od której słuchania krew w żyłach zamiera.

Rozdział Pierwszy

Wywiad z Gangsterem

Pierwsza scena radiowe biuro,

Siedzi dziennikarz z twarzą ponurą,

Dookoła komputery, kabina dźwiękowa.

Siadam za stolikiem, mina pokerowa.

Wyciągam butelkę, kubańskie cygaro odpalam.

On chce reagować, ja mu nie pozwalam.

To moje pięć minut Panie Redaktorze.

I radzę nie przerywać monologu mojego.

Chciałeś mnie wysłać dziurawią balią przez morze.

A my gangsterzy mody nie lubimy tego!

Zwłaszcza tacy jak ja, bardzo negatywni.

Którzy tak naprawdę stali się asertywni.

Zwłaszcza reagując na takich jak Pan.

Co pokazali mi jak wygląda Cham.

Proszę się nie obrażać, nie jest Pan jedyny.

W elitarnym gronie waszej pozytywnej rodziny.

Ludzi co naprawdę wierzą, że robią nie wiadomo jaka karierę.

Na szczęście ja mam styl i klasę i chętnie się podzielę.

Z Szanownym Państwem i słuchaczami.

Dziwną historią, która wydarzyła się za kulisami.

O tym jak się Pan kreteńsko zachował.

Bezmyślnie namieszał i jak tchórz się schował.

Brnąc w tę dziecinadę, którą wy nazwaliście dyplomacją.

I skończyło to się dla was kompletną kompromitacją.

Niestety takich dyplomatów kilku przerobiłem.

W pewnym sensie się do tego przyzwyczaiłem.

Widząc tych wielkich co na mój widok uciekają.

Zapewne się strasznie czegoś obawiają.

Wygląd mam groźny, nie przeczę, gangstera urok osobisty.

Ja muchy bym nie skrzywdził to fakt oczywisty.

Może czasem zjadam ludzi, ale tylko niepalących.

Racjonalnie żyjących i umiarkowanie śmierdzących.

Pana nie dotknę, bo nadmiar tłuszczu jest bardzo niezdrowy.

I ta Pana koszulka w barwach narodowych!

Nawet tego nie potrafi Pan uszanować.

Proszę w plemiennych grupkach się nie chować.

To jest Londyn, miasto wielu możliwości.

Twierdzi Pan, że jest obrońcą Polskości.

Ja zawsze uważałem, że trzeba otworzyć się na świat,

Pokazać innym czym jest polski kwiat.

Publicznie obiecałem, że barwy narodowe.

Ubiorę na każde modowe przedstawienie prestiżowe.

Ale potem te barwy zdejmę, bo symbole są na wyjątkowe wydarzenia.

I to co gangster londyński ma do powiedzenia.

Czy naprawdę Pan wierzy, że imprezą w spelunie,

W której bywalcy rzygają na ściany dla zabawy.

A od zapachu ekskrementów prawie się frunie,

Ze rzuci Pan na kolana wielkich z Warszawy?

Opowiem Panu pierwszą historię.

Niech Pan popatrzy na zdjęcie tej pięknej sali teatralnej.

Jakież to bzdury, obelgi i niesamowite teorie.

Tworzyli ludzie z tzw. kliki profesjonalnej.

Nowoczesne nagłośnienie, wybieg i światła sceniczne.

Wywołały sabotaże i komentarze obsceniczne.

Nabijające się ze mnie, że robię pokazy w kościele.

Zmasowana kampania hejtu a przeżyłem ich wiele.

Prawda jest taka, że dla wielu zagrożeniem byłem.

Z dnia na dzień wrogiem publicznym się stałem.

W czasie, gdy sztuka była moim gwiezdnym pyłem.

Konkurencja zaczęła rzucać obrzydliwym kałem.

Tak naprawdę historia zaczyna się od jednego Trolla.

Troll to takie zakompleksione włochate straszydło.

A śmierdzących Trolli negatywna rola.

To zachowywać się jak niewychowane bydło.

O Trollu opowiem w rozdziale "Portret Psychopaty".

Mały rąbek tajemnicy odsłaniam na raty.

Wróćmy do tematu ludzi z londyńskich spelunek.

Co każdemu na miesicie wysyłali meldunek.

Prawdziwy projektant nigdy nie wystawia się w kościele!

Pewna Brazylijka wysłała depesz wiele.

Projektantka mody, ekspertka, znawczyni.

Aż pewnego dnia zobaczyłem piękną Bogini...

Tu jest zdjęcie Bogini Panie Dziennikarzu.

Myślę, że Pan powinien golnąć dla kurażu.

Ta Bogini to moja filipińska przyjaciółka.

W stroju brazylijskiej projektantki między ławkami zatacza kółka.

A cóż to za miejsce spyta Pan zaciekawiony?

Nie mam pojęcia, dla mnie to wygląda jak Stadion Narodowy.

A w kościołach widziałem projektantów bardziej prestiżowych.

Dr. Pam Hogg, Vivienne Westwood i innych nietuzinkowych.

I to jest dowód waszej ślepej nienawiści i głupoty.

Kopiąc pode mną dołki, wpadacie w nie sami jak koty...

Wywiadu jeszcze nie skończyłem Panie Dziennikarzu.

Takich historii mam wiele w kalendarzu.

Opisanych szczegółowo, nazwiska miejsca, sytuacje.

I milo wiedzieć, że to ja zawsze miałem rację.

Ja rozumiem, że chciał się Pan wylansować.

I wszedł w świat samozwańczej londyńskiej mody.

Ale mógłby Pan wiele spraw sprostować.

I to byłoby dziennikarstwo najwyższej wody.

Czasami warto w pierś się uderzyć,

Z pokorą powiedzieć słowo przepraszam.

Z niekompetencją własną się zmierzyć

Do tego Pana serdecznie zapraszam.

Intrygującą historię opowiem następną.

Czas opisać osobę wyjątkowo wstrętną.

Jeden z Pana przyjaciół dziwnych.

Co wmawia setkom ludzi naiwnych.

Ze on jest wielki i znany mody dyktator.

Dla mnie to pozer i cienki prowokator.

Cierpiący na narcyzm i wybujałe ego.

Chociaż talentu nie miał żadnego.

Do upadłego walczył z tym niewygodnym faktem.

Nieobyty cham z bardzo kiepskim taktem.

Ileż ten człowiek moich pomysłów skopiował!

Czasem myślałem, że on zwariował.

Do pewnego stopnia miałem z tego zabawę.

Ale raz próbowałem skończyć te żenadę.

Taka karykatura co zabija mody piękno.

Która dla nas koneserów jest sztuką niebanalną.

Koleś co myśli, że czuje jej piękno,

A niszczy estetykę postawą nieprofesjonalną.

Pan go promował, cóż Pana prawo.

Wielu próbowało, nikomu niestety się nie udało.

Naiwnie Pan oczekiwał, że będą bić Panu brawo.

Bo wszedł Pan w modę, jak się Panu wydawało.

Wszyscy popełniamy błędy,

Ale wnioski trzeba wyciągać.

Do dziś nie odkrył Pan, którędy.

Do tej prawdziwej mody się doczołgać.

Nigdzie was obu dżentelmenów nie widuje,

A bywam na mieście w miejscach elitarnych,

Może ciemny okular percepcje mi blokuje

I udaje, że nie widzę takich bytów astralnych.

O!! Cygaro zgasło, muszę je przypalić.

Skosztować ponownie szlachetnego trunku.

By ponowne brutalnie Panu dowalić.

Na moje słowa nie ma ratunku.

Och ten Pana gwiazdor, cóż za celebryta!

A jak idzie ulicą o autograf nikt nie pyta.

Cóż za niewdzięczność londyńskiego tłumu.

A tyle zachodu i wirtualnego szumu.

Ostatnio mnie widział lat temu kilka.

Stanął jak wryty i ledwo oddychał.

I chociaż była to tylko chwilka.

Minute później już tylko umykał.

Nawet nie powiedział mi dowiedzenia.

Prawie swe nogi łamiąc na schodach.

Nie mogąc znieść mojego spojrzenia.

I Wiem, że Pan po takich wywodach,

Rzuconych na żywo w Pana stacji radiowej.

Też będzie długo dochodził do siebie.

Rezygnując całkowicie z kariery modowej.

Odnoszę wrażenie, że jest już Pan w niebie.

Bo twarz zrobiła się Panu niebiesko fioletowa.

 Bo trzeba historie zbudować od nowa.

Dosłownie słyszę, jak strzelają pańskie neurony.

Te wasze bzdury są nie do obrony.

Zacznę od tego zdjęcia dla żartu zrobionego.

Z grupą znajomych po pewnej sesji zdjęciowej,

Potem na fejsa niedbale wrzuconego.

I cieszyłem się z popularności chwilowej.

Wyglądam na nim trochę renesansowo.

W tym budynku co przypomina małą Wenecję.

I w którym mieszka mi się komfortowo.

Bo jako Gangster mam dobra protekcje.

Ale o tym później.

Gdy zdjęcie zobaczył Pana ulubieniec

I dorobek fotografa co w Wenecji była wielokrotnie

Zachował się ponownie jak prawdziwy szaleniec.

A po kilku tygodniach był we Włoszech przelotnie.

Przedtem opublikował identyczne foto, ależ on przystojny!

Pióro w jego masce miało więcej kolorów.

Odniosłem wrażenie, że stanął do wojny.

W tej dziecinadzie fałszywych pozorów.

Psychologia tych zjawisk zawsze mnie dziwiła.

Naśladownictwo gołym okiem widoczne.

Nie pierwszy raz mnie zastanowiła

Te pseudo mody zachowania mroczne.

Czy ten projektant był kiedyś na szczycie?

Absolutnie nie, prawdziwa moda o nim nie usłyszy.

Na fejsbuku to artysta oczywiście w zenicie,

Ale nikt profesjonalny go wyżej nie wytyczy.

Przez zwykły brak talentu i oryginalności.

Ja nie muszę podejmować w waszym stylu akcji.

Bo wierzę, że mi wystarcza moich własnych zdolności.

Chociaż wiem, że nigdy nie przekonam was do racji.

I tak wszyscy brniecie w tej infantylności.

Bo kiedy słyszę bzdury, że wasz Celebryta

Stworzył Renesans w słonecznej Italii.

Muszę westchnąć ze czyjaś dynia jest totalni zryta.

I spytać niegrzecznie. Coście ludzie brali?

Bo ja zwykły gangster, koneser szkockich wynalazków.

I kubańskich cygar na kobiecych udach kręconych.

Pozbywam się w ten sposób wewnętrznych zarazków,

Ale tak jak wy, nie jestem pomylony.

I patrzę tu na Pana z gniewu czerwonego.

I chcę zadać Panu pytanie niebanalne.

Jak to się stało, że pan człowiek ultra-religijny,

Wciągnął się w przyjaźnie homoseksualne.

Osobiście znam kilku i są ludźmi bardzo porządnymi,

Pan natomiast wielki antyaborcyjny działacz.

Wielokrotnie publicznie nazywał ich niegodnymi.

Każąc im płacić pseudo-moralny haracz.

Jednocześnie nie dostrzegł, że Pana odźwierny do mody świata.

W mediach społecznościowych wstawia z blondynkami zdjęcia.

A w rzeczywistości …za chłopcami lata...

Do prywatnego życia innych nie mam zacięcia.

Nie mam czasu zajmować się farmazonami.

Dziwię się, że Pana znajomi na to swój cenny czas poświęcają.

Niszcząc się wzajemnie ordynarnymi plotkami,

A swego brudu za paznokciami nigdy nie dostrzegają.

Jak ten Pana gwiazdor co walczy z panienkami,

Bo podobno mu przystojniejszych chłopców zabierają.

Osoba wypierająca się własnej narodowości.

Urodził się w dalekim azjatyckim kraju.

Ze śmiesznym akcentem, ale dumny z brytyjskości.

Wielki celebryta, bo uciekł do raju.

Jednakże, gdy odwiedza swój kraj prawdziwy.

Odcina się od zgniłej Europejskiej moralności.

Kontynuuje nieszczęśnik te życie na niby

Kolor zmieniając w zależności od okoliczności.

Bardzo wcześnie tę dwulicowość odkryłem,

Aczkolwiek jednocześnie kierowałem się uczuciem litości.

Miarka się przebrała jak to zdjęcie zobaczyłem

Ręce mi opadły z poczucia bezradności.

Tę koszulę dostałem jako prezent urodzinowy.

Nie są one tanie. Proszę mi wierzyć.

Stroje Projektantki ubiera niejeden celebryta prestiżowy.

Ona zaś ma wiele sukcesów, które trzeba szerzyć.

Szlag mnie trafi jak Pana ulubieniec.

Projekt skopiował, swym nazwiskiem podpisał.

Po raz kolejny odkryłem, że to szaleniec.

A Pan sprostowania nigdy nie napisał.

Moim zdaniem ten koleś z Pana wiary drwił.

Na cmentarzu bez szacunku pochodnią wymachując.

W Vodou ceremonii na grobach się wił.

Symbol z mej koszuli bezczelnie parodiując.

Dziwnych zbiegów okoliczności sporo zanotowałem.

Inspiracje Vodou z moich prac graficznych.

Bo zanim w modzie się przez przypadek znalazłem

Wykonałem setki prac artystycznych.

Mój osobisty mix wielu obserwacji etnicznych.

Pochodzących z Afryki, część z mojej kurpiowszczyzny.

Setki przeczytanych książek antropologicznych.

Historia antyku i religijne schizmy.

Tematy którymi się fascynowałem.

Znalazły się też w mojej kolorowej modzie.

W historii Haiti polski ślad promowałem.

Poniekąd budując zamki na wodzie.

"Świątynia Vodou" sprzed lat tytuł mej wystawy.

Dla polskich legionów hołd mój szczery i prosty.

Muzykę wykorzystaną dla wydarzenia oprawy.

Kilka lat później pożyczył Pana projektant wspaniały.

Osobiście nie wierzę w takie zbiegi okoliczności

Widocznie taka jest rola kreatorów prawdziwych.

Mam dosyć tej waszej dziwnej podłości.

Zaprzeczania faktom i promowania prymitywnych.

Z tego co wiem kliki Pana wykopały

Och jak mi przykro Panie Żurnalisto.

Dlaczego łaskawy Pan się tym nie chwali?

A robił Pan dla nich robotę nieczysta.

Nie Pan jeden.

Mimo wszystko zawsze wierzyłem w wybaczenie.

Nie jesteśmy święci, wszyscy błędy popełniamy

Czasem warto dać szansę innym na odkupienie

A czas podobno leczy niezagojone rany.

Raz spytał Pan o wywiad, a ja się zgodziłem.

Naiwny jak zwykle rękę podałem do zgody.

Sekretów oczywiście ujawnić nie zdążyłem.

Do wywiadu nie doszło, kolejny niewypał mody.

Bo wywiad ten mógłby niechcący rozwalić intrygę perfidną.

Budowaną przez lata za moimi plecami.

O tym opowiem jak odwiedzę stacje inną.

Bo Pan i Pana koledzy nie są dżentelmenami.

Miał Pan okazje jako dziennikarz wejść na mody szczyty.

W czasie jak na Fashion Scout Pana zapraszałem.

Kolejny raz ujawnił Pan prymitywny umysł zryty.

Bo stara konkurencja znów zaczęła rzucać kałem.

Niestety wiatr na mieście jak zawsze szybko się zmienia.

Konkurencji kompromitacja w całej rozciągłości.

Pana wspólniczka niby od niechcenia.

Zaprosiła mnie na jakiś konkurs piękności.

Zareagowałem stosownie na tę paranoję.

Dziękuję uprzejmie, ale postoje!

Historia ostatnia na zakończenie.

Chociaż rozmowa z Panem to czysta strata czasu.

Zażyję szkocki trunek na rozluźnienie.

I opowiem o pewnym psychopacie z lasu...

Zadzwoniła do mnie i głosem przestraszonym.

Spytała o spotkanie w miejscu oddalonym.

Starała się mówić spokojnie, ale jej glos drżący.

Sprawiły, że uznałem, że temat jest naglący.

Przez telefon nie ciągnąłem wątku drażliwego.

Ale spytałem o coś małego, zachęcającego.

To psychopata, musisz być ostrożny.

Nie tylko ja jedna odkryłam jak bardzo jest groźny.

Dzięki Facebookowi wie o twym każdym kroku.

Widząc ciebie na szczycie doznaje amoku.

Twoje kontakty notuje i wiesza na ścianie.

I w białej gorączce zaczyna zamętu sianie.

Panie wielki dziennikarzu, to tylko wstęp mały.

Kłopot w tym, że takie stokrotki czasem się zgłaszały.

Bo w pewnym momencie stawały się ofiarami tego stworzenia.

Wszystkie uwikłane w proces mojego niszczenia.

Kilka takich ofiar arogancko przegnałem.

Ale przedtem ich zeznania na taśmę nagrałem.

Ja nie szanuję ludzi co się z wiatrem ustawiają.

Najpierw ciebie niszczą potem aniołami się stają.

Szanowny Panie dziennikarzu nie strugaj mi tu głupa.

I przynajmniej raz zachowaj się jak facet prawdziwy.

W pewnym momencie robiłeś za słupa.

Nie wiedząc później jak wybrnąć, ty typie fałszywy.

Zanim posprzątasz bałagan na mieście,

Chociaż tacy jak ty do błędu się nie przyznają.

Ale widzę, że w końcu dociera do ciebie nareszcie.

Ze tacy jak ty szybko z rynku znikają.

Jeszcze nie uciekaj Panie Twardzielu

Bo historia modelki co do mnie zadzwoniła.

Sprawiła, że zrozumiałem tło wydarzeń wielu.

A ta sprawa się nigdy nie zakończyła...

Wiec słuchaj!

Nie wchodzę Panu w drogę i nie życzę sobie by.

Pan i panu podobni mój dorobek szarpali.

Bo mogę się zachować tak samo jak Wy!

I wtedy imperium z kart szybko się rozwali.

Do widzenia!

Rozdział Drugi

Portret Psychopaty

Czasem go nazywam fanem najwierniejszym

Manipulująca otoczeniem osoba okrutna.

Cokolwiek robię online, on jest zawsze pierwszym.

Sabotaże, dziwne plotki, osobowość butna.

Moj prywatny psychopata, hiena wirtualna.

Co wiesza moje zdjęcia na swojej brudnej ścianie.

Jestem dla niego niczym boska istota astralna.

Gdy zaczyna swe perfidne zaplanowane mieszanie.

Ukryty w oparach psychicznej masturbacji.

Przekonany o anonimowości samotnik na żer wychodzi w nocy.

Autor niejednej obrzydliwej informacji,

Kudłaty Troll co ma rozszerzone oczy.

Tylko raz zaatakował w bezpośrednim starciu.

Niestety publicznie przegrywa w każdym natarciu.

Twarzą w twarz atakuje, ale tylko tych co wierzy, że są słabi.

Takich miażdży bez litości, to jego bardzo bawi.

W prawdziwej mokrej robocie wyręczają go akolici.

Słabi psychicznie ludzie, zwyczajni, pospolici.

Wmawia im, że są super inteligentni.

Na jego szczucie tacy są bardzo ponętni.

Taktyka tchórza, który zna swoje słabe strony.

Zakompleksiony, zawistny, niedouczony.

Bez cienia litości niszczy tych co go rozpoznali.

I na jego sztuczki nigdy się nie nabrali.

Schemat jest prosty, wręcz prymitywny.

Zawsze się dziwiłem, że jest tylu naiwnych.

Co podpuszczeni nagle kretynieją.

Zaczynają się niszczyć, z dnia na dzień chamieją.

Najgrzeczniejsi ludzie staja się nagle wulgarni.

Niczym Zombie z grobowców, ohydni i marni.

Logika przestaje istnieć, rozpad się zaczyna.

Gdy emocje opadają to nigdy nie jest jego wina.

Zniszczone reputacje, ofiar przerażenie,

Gdy nagle odkrywają, że rozpadają się wieloletnie przyjaźnie.

Z dnia na dzień coraz mniej ludzi na ich scenie.

A oni wiedzą kto za tym stoi wyraźnie.

Część się boi, część ze strachu znika.

Najgorsza część udaje, że się nic nie stało.

Na wielu z nich Psychopata dosłownie sika.

Z mokrą głową wielu z nich z nim współpracowało.

Jeżeli jakiś kryminolog słucha tego poematu.

Na pewno powie, że to przypadek kliniczny.

Potwierdzi tez tezę główną tematu.

Ze psychopata to kłamca patologiczny.

Który też ogląda ten Poemat i coś nowego knuje.

Internet znów zagotuje się od moich zbrodni.

Z rzezi niewiniątek nikt się nie uratuje.

Ponownie znikną ludzie niewygodni.

Profil psychologiczny konsultowałem ze specjalistami.

Każdy zasypywał mnie rożnymi teoriami.

Myślę, że wspólnie wniknęliśmy w umysł tego bandyty,

Zastawiając pułapkę, w którą wielokrotnie wpadał.

Bo myślał, że jest bezpiecznie w Internecie ukryty.

Sam siebie wielokrotnie niechcący wielokrotnie wygadał.

Akcja tego kryminału rozegra się w Londynie,

Ale w tle będzie też kilka państw świata.

Moja fascynacja tym miastem nigdy nie przeminie,

Chociaż czasem uciekam do kraju wiecznego lata.

Imperialne miasto, gdzie rządzą wielkie pieniądze,

Tu spotykają się wszystkie perwersyjne rządze.

Ale to też miasto piękna i harmonii.

W tym mieście nie można mówić o monotonii.

Tu zawsze coś się dzieje, nawet gdy szukam spokoju.

Nierzadko w deszczu stawałem do boju.

Upadki i wzloty, dziś dobro, jutro zło.

Kapelusz, cygaro, wielkiego miasta tło.

Kim była ta osoba co zadzwoniła w panice.

Odpowiedz nigdy do prostych nie należała.

Przez chwilę próbowała kariery w mody klice.

Jednak po kilku próbach zrezygnowała.

Londyńską modę dzielimy na prawdziwą i urojoną.

Wyjaśnię różnicę w odrębnym rozdziale.

Z urojoną modą mam wojnę utajoną.

Gdzie moi przeciwnicy nie maja klasy wcale.

Teraz przejdziemy do konkretów dziwnego spotkania.

Wieczorną porą w londyńskiego deszczu strugach.

W dyskretnej kafejce wysłuchałem jej opowiadania.

Otoczeni dymem z cygar ukryci w świateł smugach.

Wtedy po raz pierwszy usłyszałem o moim Psychopacie.

Zacząłem budować jego profil psychologiczny.

Usłyszycie o nim na niejednej tutaj karcie

Zachowam tej historii porządek chronologiczny.

Kim, że była ta tajemnicza kobieta?

Swego czasu przyjaciółka psychopaty.

Co skłoniło ją, że odwróciła się moneta.

I zwyczajnie sprzedała jego charakter chamowaty.

Az się uśmiechnąłem, gdy pokazała kompromitujące zdjęcia.

W zasadzie te zdjęcia widziało pól miasta.

Perwersyjne sekrety naszego arcyksięcia.

A jego agresja zawsze bardzo wzrasta,

Gdy spytasz niewinnie co to takiego?

Niszczył ją, bo odkryła tajemnice z jego komputera.

Usłyszałem z jej ust coś niesamowitego.

Sekrety działania internetowego blagiera.

Ale po kolei Drogi Słuchaczu czy też Czytelniku

Pozwólmy Trollowi w nienawiści się gotować.

Okazało się, że ludzi zniszczył bez liku.

Ze mną się nie udało, bo wiem, jak reagować.

Ona wyszeptała

Ten Troll o tobie wiele rzeczy powiedział.

Ale tak byś się nigdy o niczym nie dowiedział.

Żebyś przypadkiem rewelacji nie zdementował.

I jego misternych gier nie zdemolował.

Znikający ludzie, zablokowane telefony.

Idioci powtarzający jego farmazony.

Aż bańka pęka w pewnym momencie.

Bo zjawiasz się w Vogue i jesteś na firmamencie.

Wtedy jest chwilowa cisza, która zapowiada burzę Trolla.

Jest szok i przebudzenie tych wmanipulowanych.

Mija kilka godzin, do Trolla wraca samokontrola.

I następuje nagły atak informacji wykreowanych.

Oczywiście wszystkie bardzo negatywne.

Ujawniające twoje oszustwa i gangsterskie sekrety.

O twoich sabotażach historie agresywne.

I aroganckim zachowaniu dziwne dekrety.

Szum, który ma zamazać dawne intrygi Psychopaty.

Plotki z dziwnych źródeł twoje sukcesy deprecjonujące.

Napędzany zazdrością nędznik gburowaty.

Wulgarnego cudaka działania niepokojące.

Tworzy fajkowe profile w mediach społecznościowych.

By oczerniać ciebie i stworzyć pajęczynę.

Ludzie nie wnikają w brak logiki legend gotowych.

Tak zarzuca na ciebie swoją pelerynę.

Wysyła setki chamskich maili podpisywanych twym imieniem.

By udowodnić jak bardzo źle jesteś wychowany.

On kieruje się własnym psychologicznym zagadnieniem.

Ze nikt nie jest odporny na jego szykany.

Dziwne rzeczy mówi, że chcesz wejść w politykę,

A moda jest chwilową do tego trampoliną.

I ze on ciebie zniszczy, bo ma chytrą taktykę.

Ze ciebie powiesi twoja własną mocną liną.

Oczywiście On powiadomi wszystkie londyńskie redakcje.

O prawdziwym charakterze twej niecnej działalności.

On jest pewien, że wywoła spodziewaną reakcję.

I zostaniesz zniszczony dla potomności.

Słuchałem z niedowierzaniem tej opowieści.

Do dziś mi się ona w głowie nie mieści.

Oczywiście On zna wszystkie moje niegodziwe plany.

A cały świat jest o nich natychmiast uprzedzany.

Minimum dwa lata przed zanim o tym osobiście pomyśle.

Telepatyczne zdolności tkwią w tym patologicznym artyście.

Podziękowałem Księżniczce bardzo serdecznie.

Jestem jej wdzięczny i będę wdzięczny wiecznie.

Wielokrotnie się z nią później spotykałem.

Dzięki niej o świeżych atakach zawsze wiedziałem.

Pierwszy Anioł w mej siatce informacyjnej.

Dzięki niej neutralizowałem idiotyzmy kliki dysfunkcyjnej.

Bo z biegiem czasu twarze hejtu bardzo się zmieniały.

Jedne znikały, inne się pojawiały.

Najwierniejszym jak zawsze był mój Psychopata.

Podążał moim śladem cale długie lata.

Paradoksalnie próbując mnie wyeliminować.

Coraz to nowych ludzi próbując wmanewrować

Niechcący zniszczył tych wrogów, których mi sam stworzył.

Na koniec sam siebie bezmyślnie pogrążył.

Chciał być kimś w tej samozwańczej modzie.

Skończył skompromitowany o kariery głodzie.

Starzejący się Troll, samotny, pogardzany.

Ośmieszony wielokrotnie przez to niezapomniany.

Przy życiu go trzyma nienawiść bardzo szczera,

Jak używając Internetu swe ofiary pożera.

Czasem się ujawnia, ale szybko znika.

Zemsta jego ofiar często go dotyka.

Bowiem dawne ofiary stały się jego oprawcami.

Niszczą go konsekwentnie jego własnymi metodami.

Wystarczy ze poczuję jego wirtualny oddech cuchnący.

Mój instynkt Gangstera wysyła sygnał ostrzegający

I mówię, że to Ja sznurki pociągam bez litości.

Prowokuję bandytę do wyniszczającej złości.

Bo Troll mimo szczerego wieloletniego trudu.

Nieprzesadnych nocy i nieustannego brudu.

Mimo, że wiele osób na wieki pogrążył.

Ze mną nie dał rady, zwyczajnie nie zdążył.

Chociaż dalej walczy i nie składa broni.

Pozwólmy mu się kisić w prymitywnej woni.

Człowiek, który nie potrafi maskować zawiści.

Pozwólmy mu żyć w jego nienawiści.

On się jeszcze pojawi i ciąg dalszy nastąpili...

Rozdział Trzeci

Gangster W Modzie

Skaczę z tematu na temat Drogi Czytelniku,

Wybaczcie, ale tematy rozdziałów są ze sobą powiązane.

Jako Gangster w modzie widziałem brudu bez liku.

Straciłem wiarę w ludzi i ich kariery nieudane.

Istnieje wiele legend miejskich i nieporozumień wiele.

A ja trzymając dystans mam zdanie obiektywne.

Dla potrzeb poematu mej roli nie wybielę

Opisze szczerze sytuacje agresywne.

Powiem wprost, modę dzielimy na pewne segmenty.

Tą z samego szczytu marzenie ambitnych.

Powiedzmy, że to są demonstracyjne elementy.

Zaś te jednostki możemy określić mianem wybitnych.

Wierzymy, że to są szczęściarze, bo na okładkach ich widzimy.

Wieża z kości słoniowej za wielkimi murami.

Do tego statusu wszyscy dążymy.

Niektórzy niestety nieuczciwymi metodami.

Prawdziwa moda to może kilkuset ludzi.

Ikony sukcesu, aczkolwiek sukces ma wiele definicji.

Wyznacznik jakości, który mnie co rano budzi.

By walczyć o podwyższenie własnej pozycji.

Tu jest wymarzona popularność i wielkie pieniądze.

Chociaż sława przyciąga też rzeczy negatywne.

Nie oczekujcie ode mnie, że tych ludzi źle ocenie.

Bo większość z tych ludzi naprawdę pracuje uczciwie.

To nie prawda, że świat dano im na tacy.

Stereotyp, z którym walczę od początku samego.

Tak brak sukcesu tłumaczą ludzie nijacy.

Jeśli jesteś dobry dojdziesz do swego.

Drugi segment mody to ten, w którym się znajduję.

To już prawie otwarte drzwi, jeden mały krok.

Ale jeżeli ktoś szybkiego sukcesu oczekuje.

Przegra, bo ten ostatni krok to więcej niż jeden rok.

To jest już poziom prawdziwy i prestiżowy.

Mam prawo być dumny ze mi się udało.

Bardzo poważny wizerunek zawodowy,

Chociaż wielu zazdrosnych tę pozycję podważało.

Profesjonaliści to ludzie z mody żyjący.

Chociaż często ich nie ma w mediach i na okładkach.

Tysiące ludzi i każdy z nich ciężko pracujący.

Mikro przedsiębiorstwa w wielu przypadkach.

Ludzie podli co wierzą w siłę intrygi.

Tu muszą zniknąć, bo tu jest tylko praca.

Nie masz tego czegoś, szkoda twej fatygi,

Ciężka praca i talent, tylko to się opłaca.

Kasa ci pomoże, ale nie kupi ci pozycji.

Gdyby to była prawda nie istniałbym wcale.

Są dni, w których pada wiele propozycji,

Wtedy hejterzy topią się w szale.

Ich szał to gorzki chleb powszedni mój.

Ostatnie ogniwo łączące mnie z przeszłością.

Niejednokrotnie toczyłem z nimi bój.

Samoobrona przed ich dziką niedorzeczną złością.

To jest właśnie ten najniższy mody próg.

Tu utknęli samozwańcy i inni psychopaci.

Zapomniał o nich Diabeł, zapominał tez Bóg.

Ludzie nieświadomi lub degeneraci.

W mediach społecznościowych Olimpu Bogowie.

W rzeczywistości zwykli tani pozoranci.

Wierzą, że o ich absurdach nikt się nigdy nie dowie.

 Aczkolwiek sami wiedza, że są niewiele warci.

Choćbym miał pistolet do głowy przystawiony.

Ja Londyński Gangster prawdę powiem niestety.

Niejednokrotnie przez tych ludzi bylem niszczony.

Ich wielkich ekspertów, zmilczany przez gazety.

Jaka jest różnica między budowlańcem.

A pseudo-ekspertem z tego środowiska.

Budowlaniec kończy rok z dodatnim balansem.

W czasie, gdy eksperci utknęli w blokowiskach.

Gdy potrząchniesz mocno celebrytę takiego.

Polecą drobne i niespłacone karty kredytowe,

W dziurawych butach nie starcza do pierwszego.

Ale na temat innych maja zdanie gotowe.

Żyjąc na zasiłkach Rockefellerów grają.

Zaskoczyła mnie ta liczba pozorantów bezczelnych.

Co z ludzi pracujących okrutnie się naśmiewają.

Obrzydliwa hipokryzja graczy niesamodzielnych.

Silni w grupie, poza nią nieporadni i słabi.

Sfrustrowani beznadzieją, knujący po nocach.

Jeżeli ktoś wrażliwy na ten fałsz się zwabi.

Zostanie zadziabany na ich własnych oczach.

Środowisko udające przyjaciół, gdy się ich nie widzi.

Za plecami niszczące siebie zwyczajnymi plotami.

Jeden drugiego szczerze nienawidzi.

Nigdy niewyczerpani cichymi podchodami.

Wszyscy to wiedzą a udają niewidomych.

Zwyczajne chamstwo dyplomacją nazywając.

Te kliki zniszczyły wielu niepokornych.

Ponurym szambem na siebie rzucając.

Widziałem prawdziwe talenty co w tych klikach utknęły.

Wspaniałych artystów co na sławę zasługują.

Z przerażeniem patrzyłem jak oni się ugięli.

Myśląc ze się z nimi na szczyty wypromują

W tych kręgach musisz działać według nudnych schematów.

Gdy zrobisz coś innego rusza maszyna niszczenia.

Mogę opisać wiele interesujących tematów.

O pseudoekspertach co mają wiele do powiedzenia.

Wsadzić wszystkich do pudla ograniczonej percepcji.

Skrzywienie zawodowe umysłów ograniczonych.

Wyszydzenie każdej nietypowej koncepcji.

Z użyciem języka od manier zwolnionych.

Powszechne jest cudzych pomysłów kopiowanie.

Uboczny efekt mediów społecznościowych.

Rzucisz coś nowego, zaczyna się udowadnianie.

Jak śmiałeś być lepszy od klik tak wpływowych.

Pomysł jest nowy, ale oni go wykorzystają.

Przetworzą do stylu przez nich rozumianego.

Opinię autorytatywną jeszcze wyrażają,

Ze zrobiłeś to źle a tobie nic do tego.

Męcząca dziecinada z getta mentalności.

Masz ambicje uciekaj od tej chorej kliki.

To są Zombie zabijający sens artystycznej wolności.

Nieustannych intryg wredne osobniki.

Pewne osoby na dole samobójstwa popełniły.

Zaszczute przez kliki, na które z obrzydzenia rzygać zacząłem.

Biedne indywidualności co sens i wiarę straciły.

Być może wtedy decyzje podjąłem.

Ja gangster mody, któremu imponują erudyci.

Widziałem zniszczonych w szpitalach zamykanych.

Uświadomiło mi to, że te kliki to pospolici bandyci.

Tańczący na grobach ludzi pokonanych.

Od tego środowiska uciekłem rozczarowany.

Spaliłem mosty, drzwi głośno zatrzasnąłem.

Może dlatego jestem niepokonany.

Bo się od tego szamba odciąłem

Żal mi tylko tych ludzi co potencjał mieli.

Utknęli w klikach, może tego chcieli

Uciekajcie stamtąd, bo utoniecie w fekaliach.

Moda prawdziwa istnieje w innych realiach.

Uciekajcie.

Bo zasługujecie na więcej.

Rozdział Czwarty

Tropem Psychopaty

Obudziłem się pewnego ranka pięknego.

I postanowiłem pójść tropem mojego ukochanego.

Bo wszyscy moi czytelnicy wiecie.

Większego nikczemnika niż ja na świecie nie znajdziecie.

A samemu jest trudno I nudno na tym łez padole.

Ściągnąłem wiec na chwile publiczną aureolę.

I wkroczyłem do akcji pełen mojej słynnej energii negatywnej.

Spodziewając się Psychopaty reakcji agresywnej.

Chory Troll jak zwykle rzucał dookoła błoto.

Bez klasy chamidło atakował zawsze nocą.

Tchórz bez twarzy i klasy, tchórz bez honoru.

Co ciekawe nigdy nie napotykał od swych ofiar oporu.

Z podroży tropem po śladach psychopaty.

Historia oczywiście wyszła plugawa.

Facet nie nadawał się nawet do łopaty.

Aczkolwiek jest to ocena łaskawa.

Myślał, że jest wielki i utalentowany.

W rzeczywistości nieszczęśnik patentowany.

Recz się stała niesłychana, bo Psychopata sam siebie wsadził na bombę.

A ja obserwowałem cala sytuacje I miałem minę niczym kolumbijski Hombre.

I chociaż ostatecznie straciłem szacunek do ludzi, których zniszczył Psychopata.

Bo ci sami ludzie z nim niszczyli innych przez cale miesiące wręcz lata.

Dyrygowani jak kukiełki przez kudłatego wirtualnego Trolla.

Otworzyli oczy dopiero wtedy, gdy przypadła im ofiary rola.

Nie mówiąc nic, obserwowałem w ciszy I skupieniu to wszystko.

Jak Psychopata stworzył wokół siebie gnojowisko.

Nie musiałem długo czekać, bo okazja przyszła sama.

Nagle na chwilę stała się głośna historia tego chama.

Z zaskoczeniem śledziłem te dziwną epopeję.

Pytałem sam siebie co się tutaj dzieje?

Zachowując ciągle dystans I postawę neutralną.

Zobaczyłem coś co powinno było wyeliminować te postać teatralną.

Ale po kolei.

Istniał sobie kiedyś kolektyw niezwykły.

Chociaż to nie były moje klimaty.

Bo jako gangster do luksusu nawykły.

Rzadko odwiedzałem brudne komnaty.

Członkowie tego związku imprezy w spelunie organizowali.

Trochę tam śmierdziało, ale liczyła się idea.

Może czasem jakieś tam biele proszki wciągali.

Ale jak wspominałem to nie była moja sfera.

Jeszcze wtedy o modzie nie myślałem.

Plan na życie inny posiadałem.

Chociaż namalowałem wiele obrazów.

I rzeźb drewnianych wykonałem wiele okazów.

To Gdybym był artystą to niestety umarłbym w nędzy.

Dlatego gangsterem zostałem dla wielkich pieniędzy.

Aczkolwiek już wtedy miałem na koncie kilka wystaw udanych.

I moje obrazy były przez setki ludzi podziwianych.

Pozwólcie Opowiedzieć o tej kolorowej organizacji.

Nic do nich nie mam, aczkolwiek trzymałem się z daleka.

Odwiedziłem ich dwa razy i nie widziałem ekscytacji.

Nie mój styl, nie moja klasa, raczej dyskoteka.

Aczkolwiek miałem do nich uczucia pozytywne.

Przynajmniej coś robili konsekwentnie i uczciwe.

Kolektyw artystyczny w spelunie organizowany.

Czasem tam się trafiał jakiś artysta zabłąkany.

W motywację takich ludzi raczej nie wnikam.

Powiem wprost. Ćpunów i degeneratów zazwyczaj unikam.

Wole truciznę szkocką lub w winie czerwonym podaną

Białym winem poprawionym i rumem zakrapianą.

Artystyczny kolektyw istniał nie wadząc nikomu.

Mieli swoją misję istniejąc po kryjomu.

Co miesiąc wystawa, muzyka I zabawa.

Az tu nagle wyszła nieciekawa sprawa.

Psychopata się zjawił, zrobili go członkiem rodziny.

Malowane alfabetem Morsa obrazy wsadzili.

Wtedy to Troll odkrył, że nie jest genialny.

Styl artystyczny nijaki, wręcz prostacki i banalny.

Bo kolektyw w spelunce wystawił kilku artystów naprawdę znakomitych.

On Ich znienawidził więc stali się obiektem ataków jadowitych.

Podstępna gnida rozpoczęła operacje sekretną.

Ujawniając na końcu swą osobowość szpetną.

Tak jak wszędzie, gdzie się zjawiał nagle zaczęto niszczyć się nawzajem.

To się stało jego stałym obrzydliwym obyczajem.

Negatywna energia rozeszła się między artystami.

Podobno zaczęli obmawiać siebie za plecami.

O tych plotkach wyjątkowo Troll najwięcej wiedział.

Tu zadzwonił, tam coś wysłał, tam coś podpowiedział.

Rozpadały się wieloletnie przyjaźnie I zaczęła się brutalna wojna.

Każda noc wśród kolektywu była niespokojna.

Aż na końcu Troll postanowił przejąć tę korporację.

Pokazał swe zamiary, Udowadniał swe racje.

Nagle chore towarzystwo oczy otworzyło.

Chociaż wielu ludzi się po tym już się więcej nie zobaczyło

Bo nie mogli patrzeć sobie w oczy odkrywając jak zostali zmanipulowani.

Zbyt dużo nienawiści i pogardy między niedawnymi kolegami.

Trolla wyrzucili I publicznie ogłosili, że to bandyta.

Ze chamidło, plotkarz, złodziej o twarzy pasożyta.

Okrutna była Zemsta Pasożyta na ludziach, którzy go kochali

I w jego nieudanej karierze bardzo mu pomagali.

Zaskoczyło mnie jak jego ofiary nagle walczyć przestały.

Poddały się sile intryg tego samochwały.

Na końcu wszyscy odkryli ze to oni są Bandyci.

Kiepscy artyści, plotkarze, niemyci hipokryci.

Pokonał ich Troll a oni sami zostali przykryci kurzem historii.

Próbowali odbudować kolektyw jako ludzie wolni.

Niestety po kilu próbach związek napisał rozdział ostatni.

Nigdy nie zdołali wyjść z psychopatycznej pajęczej matni.

Pozostał im marsz pogrzebowy I pogarda miasta całego.

Które powtarzało, że zniszczyli Psychopatę biednego.

Niektórzy z nich próbowali się ratować.

I Trolla ze strachu po pietach całować.

Totalny brak godności I obrzydliwy brak klasy.

Olał ich totalnie tonami brudnej masy.

Nalałem sobie wtedy szkockiego eliksiru niebiańskiego.

Zaciągnąłem się słodkim dymem z cygara kubańskiego

Wiadomości docierały do mnie z pewnym opóźnieniem.

Bo byłem zajęty nowym zagadnieniem.

Do upadłego kolektywu mam pewny sentyment.

Bo zacząłem realizować pewien artystyczny eksperyment.

Odkryłem, że moda to moja pasja zawodowa.

I swoje życie zacząłem budować od nowa.

Postanowiłem organizować pokazy ludzi utalentowanych.

Mistrzów pędzla, muzyki I krawców doskonałych.

Artystów znalazłem, niestety olali mnie projektanci mody.

Bylem nieznany, zero doświadczenia wiec pojawiły się schody.

Nie mając wyjścia stworzyłem swoją pierwszą mody kolekcję.

I malowideł na tkaninach zrobiłem projekcję.

Mimo sabotaży Psychopaty skandalicznie z kolektywu wyrzuconego.

Pokaz się udał I dołączyłem do świata elitarnego.

Z dnia na dzień stałem się organizatorem i mody dyktatorem.

Chociaż wtedy bylem bardziej innych promotorem.

To był czas wzlotów, sukcesów jak tez bolesnych upadków.

Czas przychylnych tłumów, ale też I nieżyczliwych świadków.

Niszczenie było niesamowite. Po latach odkryłem, że to był zawsze Psychopata.

Poprzysiągł mnie zniszczyć I nie dawał za wygraną całe długie lata.

W moim otoczeniu Ludzie się pojawiali I ludzie znikali.

Mimo tego piąłem się systematycznie po szczeblach kariery.

Atakowany przez swoje plemię umiejętnie omijałem wszystkie bariery.

A każdy drobny sukces wywoływał negatywną falę.

Często rzucałem ostatni grosz na niepewną szalę.

Otworzyłem się na Londyn ze wszystkimi jego kolorami.

Bo prawdziwe piękno miasta to ludzie z jego walorami.

Ale nienawiść, z którą musiałem walczyć dnia każdego

Sprawiło, że zrezygnowałem z roli organizatora modowego.

Odbyłem kilka podroży zagranicznych. Wystawa w Neapolu.

Zacząłem więcej malować. W Paryżu i na pięknym Rumuńskim Polu

Towarzysko na tygodniach mody zacząłem brylować

Party, Wystawy, Ambasady, żyć i nie żałować.

W między czasie Psychopata I jego tymczasowi sojusznicy

Próbowali organizować pokazy na londyńskiej szachownicy.

Każdy ich projekt kończył się klęską totalną.

Chcieli mi pokazać jak to się robi… a kończyli remizą banalną.

Zawsze działał ten sam mechanizm co w upadłym kolektywie.

Wzajemne niszczenie, plotki I nienawiść przez Trolla sterowana.

Każda z tych imprez jest już dawno zapominana.

A jej uczestnicy wstydzą się wyjść w świetle lamp ulicznych.

Ścigani wspomnieniami rytuałów diabolicznych.

Oczywiście wszyscy kończą ze zniszczoną reputacją.

Jako plotkarze, chamy i negatywni oszuści przeżarci demoralizacja.

Jest tylko jeden sprawiedliwy co zza kulis śmieje się z tych organizatorów.

Tchórz i intrygant szukający sponsorów.

Skąd ja to znam drodzy przyjaciele.

Takich historii usłyszycie bardzo wiele.

Gdy zrezygnowałem z organizacji mych eksperymentalnych pokazów.

Zacząłem projektować modę z wykorzystaniem moich obrazów.

Kolejny strzał w dziesiątkę I mojej osoby uwielbianie.

Psychopata się zdecydował na sukcesu skopiowanie.

Pamiętam owacje na stojąco I modelki dumnie noszące moje kreacje.

Party, wystawy, piękne kobiety I egzotyczne wakacje.

Do dziś mnie zapraszają na kielicha osoby z pierwszych stron gazet.

Psychopata postanowił, że on też będzie mody projektantem.

Uśmiałem się wtedy, bo wiedziałem jakim on jest dyletantem.

Mniej więcej bylem już świadomy jego brudnych sztuczek I trolowania.

Ale wiedziałem też, że on ma talent do samo sabotażowania.

Że jest jak bomba, która prędzej czy później eksploduje.

I samego siebie bezmyślnie zrujnuje i swoją operacje osobiście zepsuje.

Czyli nie jest aż tak bystry jak to facet o sobie myślał.

Aczkolwiek niejednego dość skutecznie w niebyt historii wysłał.

Ale siebie też nie wypromował mimo szczerych chęci.

Wiem, że do dziś marzenie o sławie i pieniądzach bardzo go nęci.

On by odniósł sukces, ale dla niego uczciwa praca to totalna abstrakcja.

Niestety niszczenie ludzi to jego chora pasja I życiowa satysfakcja.

Wiec wróćmy do jego Mody. Wiadomość poszła na mieście.

Ze zobaczymy utalentowanego projektanta nareszcie.

Wynajął Irlandzkiego Geja do promowania kolekcji.

Człowieka porządnego, aczkolwiek bez koneksji.

Kooperację z utalentowaną zawiązał krawcową.

Twarzą kolekcji uczynił blondynkę nieszablonową.

I tak zaczęła się historia, która przysłoniła upadek kolektywu słynnego.

Widziałem powrót oblanych jego moczem co nagle wrócili do niego.

Nie skomentuję tego, aczkolwiek by wypadało.

Te szemrane towarzycho zawsze mnie odpychało.

Nie wiem na jaką karierę w jego blasku ci ludzie liczyli.

Widocznie za mało w przeszłości się sparzyli.

Krawcowa uszyła sukienki na zasadzie spółki pięćdziesięcioprocentowej.

Modelka o niebieskich oczach wzięła udział w śródziemnomorskiej sesji zdjęciowej.

I… Tenże wielki utalentowany mody dyktator …

Wystawił się sam na trzech pokazach jako stuprocentowy kreator.

Irlandzki Gej kolekcję zaaplikował na jakiś konkurs modowy.

Zapowiadało się na międzynarodowy sukces odlotowy.

Kolejna sesja zdjęciowa na londyńskich ulicach.

Z której wyeliminowano wspólniczki o zaszokowanych licach.

Krawcowa I modelka traumy doznały nie wiedząc jak wybrnąć z sytuacji.

Coś tam zaczęły mówić I początkowo nikt nie przyznał im racji.

Psychopata dość skutecznie wyeliminował dziewczyny by dużo nie mówiły.

Aczkolwiek dziewczyny przynajmniej w drugiej fazie ostro się postawiły.

Jak zwykle zachowałem dystans, bo czułem, że skandal wybuchnie.

Pewna projektantka z egzotycznego lądu odkryła ze Troll skopiował jej suknie!

Nie jedną. Właściwie kolekcja okazała się plagiatem całkowitym.

Tak sobie pomyślałem, że trzeba być chamem niesamowitym.

Zdjęcia z sesji śródziemnomorskiej wyglądały identycznie jak te z dalekiego lądu.

Ta egzotyczna projektantka chętnie daje swoje zdjęcia do wglądu.

Trzymam z nią kontakt do dnia dzisiejszego.

I wstyd mi, że ten złodziej pochodzi z plemienia mojego.

Czyli, złodziej ukradł projekty nieznanej w Europie kobiecie.

Nie spodziewając się, że ktoś to odkryje w Internecie.

Nie spodziewał się też reakcji krawcowej co kiecki w spółce mu uszyła.

Wykorzystana modelka też do akcji wkroczyła.

I wybuchł skandal. Po raz kolejny Psychopata swoją twarz pokazał.

Z krawcowej zrobił szmatę I jej udział w kolekcji prawie wymazał.

Z modelki, która potem na wybiegach karierę robiła.

Zrobił skrzyżowanie czarownicy I kobiecego debila.

Ten sam mechanizm, On jest niewinny a one to oszustki.

Bez klasy chamskie zazdrosne prostytutki.

Na chwile karta się odwróciła. Irlandzki Gej od PR-u ze wstydu się palił.

Część modelek uciekła. Z konkursu kolekcję ktoś po cichu wywalił.

Bo jakże publicznie przyznać, że wielcy znawcy wsadzili kopię nieudolną.

Do dziś im przypominam ich postawę głupią i bezwolną.

Bo dobrze wiedzieli w co grają, a chcieli mi zagrać złośliwie na nosie.

I tak sami upiekli się we własnym pieprznym sosie.

Spytacie, dlaczego na nosie zagrać mi chcieli?

Bo byłem konkurencją a Oni dotychczas poważnej konkurencji nie mieli.

Cham Psychopata to złodziej - napisały krawcowa I modelka blondynka.

Troll się ugiął pod presja skandalu, ale była to tylko chwilka.

Przez następne miesiące niszczył je obie wirtualnie.

Krawcową z samozwańczej mody wyeliminował totalnie.

Nic niewinna kobieta została pozbawiona czci i honoru.

Jej sytuacja to była mieszanka ciągłych łez i horroru.

Niszczyli ją też ci sami ludzie, których zniszczył psychopata.

Mechanizm, którego nie rozumiałem przez te długie lata.

Co kieruje tymi ludźmi? Strach? Głupota?

Po kolejnej takiej historii mam prawo mówić ze to chołota.

Modelka się uchroniła a nawet przeskoczyła na poziom profesjonalny.

I to ona pierwsza zatrzymała pochód Trolla tryumfalny.

Do dziś Psychopata nie ma wstępu na żadną prawdziwą imprezę modową.

Na niższym poziomie być może istnieje nadal z tą bandą niehonorową.

Aczkolwiek tam tez na czarnych listach jest umieszczany.

Ten sam mechanizm przeze mnie ciągle niezrozumiany.

Kobieta o imieniu Anioł zaprosiła mnie na pokaz mody alternatywnej.

Powiedziała mi, że zrobiła wszystko by nikt nie oglądał jego postaci negatywnej.

Schemat fascynujący trwa. On niszczy a oni mu później pięty całują.

I spokoju dla siebie od Trolla oczekują.

I chyba już nigdy Troll swych sił jako projektant nie próbował.

Zbyt leniwy by uczciwie tworzyć wiec się tchórz gdzieś schował.

Oczywiście dalej krążą jakieś chamskie maile jakoby przeze mnie napisane.

Jakieś dziwne ohydne opinie jakoby przeze mnie wypowiedziane.

I chociaż trzymam się jak najdalej od tego szambowiska.

Bo nigdy nie byłem częścią ich środowiska.

Miło jest wiedzieć, że Nieszczęśnik dba o moja popularność.

Udowadniając wobec świata moją artystyczna marność

I podziwiam mimo wszystko tego wirtualnego Trolla

Za jego wytrwałość by wsadzić mnie do głębokiego doła.

W tym naprawdę chłopak jest bardzo szczery.

W jego operacjach jest może trochę fuszery

Jednak nienawiść to najuczciwsza rzecz u tego człowieka.

Pojawia się I znika. Planuje I ucieka.

Irlandzkiego Geja, który pchał go i promował.

Zniszczył bezlitośnie I żywcem pochował.

Tak kończą wszyscy, którzy się mu przeciwstawiają.

Nagle z dnia na dzień bezpowrotnie znikają.

Na koniec czytelniku kolejna szokująca historia gangsterska.

W tle oczywiście kudłate straszydło i jego osobowość ciężka.

Otóż wymyślił On, że nie jestem autorem moich obrazów I moich sukieneczek.

Ze jestem oszustem, który dobiera się do panieneczek.

Oczywiście dobieram do panieneczek, bo ja kobiety bardzo lubię.

I chociaż bez sukcesu czasem się między nimi zgubię.

Kocham je wszystkie, zwłaszcza te bardzo wysokie.

Niebieskookie blondynki I te egzotyczne czarnookie.

Ale nie o tym chcę mówić wytrwali wielbiciele.

Otóż mój Troll dostarczał dowodów bardzo wiele,

Ze dzieła me malarskie jak tez i modowe

Są zbyt rewolucyjne i zbyt odlotowe.

Czyli są zbyt doskonałe bym podpisywał je moim nazwiskiem.

Odkrycia swoje wzbogacał jak to Cham, wulgarnym wyzwiskiem.

Więc rozpocząłem projekt, który zmienił organizacje mojej pracy artystycznej.

Niczym szekspirowski autor sceny dramatycznej.

Wyciągałem swe pędzle i farby w zaciszu mej chaty.

Ogłosiłam, że mogę jeszcze raz namalować to samo dla Pana Psychopaty.

Że mogę to zrobić na żywo otoczony kamerami I dziennikarzami.

By każdy naocznie mógł się zmierzyć ze swoimi wątpliwościami.

I zacząłem nadawać z mojego zaimprowizowanego studia telewizyjnego.

Na żywo, bez cenzury. Bez komentarza specjalnego.

W tle leciała muzyka a ja sobie szyłem i malowałem.

Nic nie mówiąc w świat kolorowych fantazji odpływałem.

I pojawił się ciekawy hejt, ale już znalem jego źródła.

Anonimowy Troll słał wulgarne komentarze do mojego studia.

Nie dotyczyły już zaprzeczaniu malarskich prac jakości.

Dotyczyły wyglądu mojej nieskromnej gangsterskiej osobowości.

Bo wiadomo wygląd autora wpływa na jakość jego działalności.

Nigdy nie sadziłem, że musze się podobać jakiejś chorej osobowości.

Mężczyzna jak mawiają może być od diabła troszkę ładniejszy.

Ale to przecież ja jestem diabeł najprzystojniejszy!

Czyżby ktoś miał jakiekolwiek wątpliwości z tego powodu?

Nie sprawiajcie mi czytelnicy aż takiego zawodu.

Oczywiście chamstwem z mojej strony było na żywo malowanie.

I samego siebie szyjącego kiecki nagrywanie.

I chociaż zrobiłem to bez komentarza swojego.

Patrzyłem na nienawiść tłumu obudzonego.

Ci sami co zaprzeczali autorstwu mojej gangsterskiej twórczości.

Nie bardzo wiedzieli, jak wybrnąć dusząc się ze złości.

Odkryto tym samym ciemną stronę mojej psychiki.

Jak ja śmiałem odkryć karty wprost do publiki!

Oczywiście Troll odkrył nagle, że wcale nie jestem taki wspaniały.

Zaprzeczył sam sobie w sposób prymitywny, niebywały.

Zapewne to jakiś aktor podobny niesamowicie.

Malował moje kiecki A Ja tylko podpisywałem je skrycie.

A tysiące ludzi, którzy na żywo mnie oglądali.

Ulegli hipnozie I na moje oszustwa się nabrali.

Jeżeli jakiś psycholog czyta mój kryminał wierszem napisany.

Niech mi wyjaśni naukowo kto tu jest naprawdę porąbany.

Do dziś nagrywam wszystko co robię. Taki już mam styl.

Tworzę dokumentację I narzucam sobie bardzo duży dryl.

Troll dał mi znakomity pomysł chcąc mnie pokonać.

I tym samych sam siebie zdołał skompromitować.

Plus tych samych idiotów co idą za nim bezkrytycznie.

A potem mnie przepraszają, bo tak jest podobno dyplomatycznie.

I odpowiem wam wszystkim szczerze bez zbędnej cenzury.

Stuknijcie się młotkami w te wasze fryzury.

Z mym słynnym gangsterskim negatywnym uśmiechem.

Patrzę na wasze twarze wstrzymane oddechem.

I powiem, że nie żal mi was I lubię, gdy Troll was eliminuje.

Jak was poniża I przeciwko sobie szczuje.

Jak tracicie kontrolę I poddajecie się jego woli.

Zapominając, że od myślenia głowa nie boli.

Udajecie, że deszcz pada a to płynie uryna.

I waszego strachu cuchnąca wypocina.

Zachowajcie godność, powagę zachowajcie.

I od mojej osoby z daleka się trzymajcie.

I tak Ja gangster negatywny, zbuntowany.

Podobno bez talentu, ale w Vogue opublikowany.

Podobno za duże pieniądze, bo przecież Vogue to biedne przedsiębiorstwo medialne.

I potrzebuje zaniżyć swa rangę publikując moje sukienki nieprofesjonalne.

Pomyślcie….

Psychopata będzie zawsze szedł moim śladem.

Ja jestem na górze a on jest zawsze zwykłym dziadem.

Chcąc mnie zniszczyć paradoksalnie daje mi dobre pomysły.

Chociaż wiem, że jego iluzje co do siebie dawno już prysły.

Oj pójdzie teraz w świat wiele negatywnych historii.

Będę bohaterem niejednej spiskowej teorii.

O moich oszustwach i morderstwach wiele usłyszycie.

Nie jedna straszną wiadomością się zadziwicie.

I wtedy zróbcie przysługę dla całej ludzkości.

Zgłoście do Scotland Yard wszystkie moje niegodziwości.

I jeżeli usłyszycie niechcący coś o mnie dobrego.

Nie wierzcie w żadne słowo przekazu takiego!

Bo to źli ludzie w ten sposób chcą mi zniszczyć wizerunek gangstera.

Groźnego człowieka I szkockiego napoju konesera.

A że ktoś się mnie boi to mile z jego strony.

Czuję się zaszczycony I naprawdę doceniony.

Scotland Yard

Victoria Embankment,

Westminster, London SW1A 2JL

Rozdział Piąty

Gangster W Polityce

Obiecałam sobie, że to dzieło przetłumaczę na wszystkie języki.

Oczywiście tymi, którymi biegle operuję

Tak by ludzie z Europy i Ameryki.

Zrozumieli, że w polityce siedzą same szuje.

Nie zrobię tego wbrew sobie, bo ucierpi na tym nasze plemię.

Prawdę powiem tylko wam, ale dla świata tylko pozytywy.

Będę mówił, że jesteśmy narodem wybranym, który zbawi ziemię.

Wspaniali, bohaterscy, inteligentni, zdolni do inicjatywy.

Być może w wersji anglojęzycznej zastosuję cenzurę.

I wytnę bez skrupułów fragmenty niektóre.

Nic przeciwko mojemu plemieniu na międzynarodowej arenie.

To jest pierwsze założenie polityczne, którego nie zmienię.

Jesteśmy dobrymi ludźmi, aczkolwiek trzeba odsunąć kilku politykierów.

Rządnych stanowisk i władzy nędznych klakierów i blagierów.

I wybrać takich jak ja. Porządnych gangsterów!

Którzy pokażą tej bandzie frajerów.

Że naprawdę to są bardzo cienkie Bolesławy.

Ja wam pokażę, jak kraść porządnie bez i bez zbędnej hipokryzji

Jak być skorumpowanym w ciszy i na wizji.

Naród zawsze krzyczy. Oszuści. złodzieje!

Czyli jako gangster mam słuszną nadzieję.

Że moje kwalifikacje w pocie czoła zdobyte należycie.

Są wystarczające by się znaleźć na polityki szczycie.

Bo dzięki Bogu, Diabeł mój prywatny wirtualny.

Od lat buduje mi wizerunek niezaprzeczalny.

I gdybyście przez przypadek usłyszeli o mnie coś dobrego.

Nie wierzcie, bo to źli ludzie chcą mnie odsunąć od żłobu politycznego.

I wstałem energicznie dnia pewnego słonecznego.

Bo postanowiłam dołączyć do grona mężów stanu bardzo elitarnego.

Przejrzałem szafę i najlepsze wyciągnąłem garniturki.

Umyłem, ogoliłem, psiknąłem perfumami i obciąłem pazurki.

Bo wiecie moi kochani przyjaciele i rodacy.

Osobowość mą paskudną podaję wam na tacy.

Gdy przez pomyłkę uczynię coś dobrego dla naszego plemienia.

Nie mogę spać w nocy od wyrzutów sumienia.

Łzy mi lecą same, zgryzota dopada.

Publicznie się przyznać do tego nie wypada.

Dzień bez zła jest dla mnie bezpowrotnie stracony.

Gdy jestem negatywny, to jestem zadowolony.

Nic mnie tak nie cieszy jak krzywda bliźniego.

I ostatni grosz wyciągnięty od niego.

Dlatego widzicie, polityka to świat dla mnie stworzony.

Bo przyznam wam, że gangsterstwem jestem trochę znużony.

To już nie ta energia i nie te młode lata.

Gdy nocą śmigała moja ostra łopata.

Jak zakopywałem w ogródku nieszczęśników ciała.

By hodowla buraków mi się opłacała.

I moje brudne dochody legalizowała inteligentnie.

Bo niestety urząd skarbowy ściga mnie namiętnie.

O spokojnej emeryturze czas pomyśleć trzeba.

Zarabiać spokojnie na kawałek chleba.

I szklaneczkę napoju bogów ze Szkocji.

Do uspokojenia zbyt pozytywnych emocji.

Wstąpiłem do związku politycznego.

Bardzo otwartego i bardzo transparentnego.

Ogłosiłem na lewo, ogłosiłem na prawo.

Że dobrej prasy by się trochę przydało.

Oczekiwałem, że prasa zaroi się od moich zbrodni.

Ze przeciwko mnie wystąpią ludzie godni.

Ze wszystkie brudy wypłyną z mojej przeszłości.

I zostanę wymazany dla potomności.

Z rozczarowaniem obserwowałem tę ciszę złowrogą.

Może powinienem powiedzieć ciszą bardzo błogą.

Gdzież byli ci dziennikarze, którzy prawdę o mnie znali?

Gdzież się oni pochowali, gdzież się oni podziali?

Czemu nie chcieli ostrzec nieświadomych obywateli?

Czyżby wstrząsające historie o mnie zapomnieli?

Kampanię wyborczą zacząłem ambitną podróżą zawodową.

Pojechałem do Strasburga z ekipą międzynarodową.

Odwiedziłem Radę Europejską by tam wygłosić odczyt o gangstera prawach.

Do dziś nie rozumiem milczenia, które zapanowało w ławach.

Jakaś konsternacja, cisza i szok niezrozumiały.

Ale przemówienie w Parlamencie uznałem za wyczyn niebywały.

Jak wyprać brudne pieniądze opowiedziałem otoczeniu.

I co zrobić by się nie znaleźć za to w więzieniu.

Początkowa konsternacja ustąpiła dyskretnej współpracy.

Zgłaszali się do mnie politycy zachodni i nasi rodacy.

Bo każdy miał coś w skarpecie przed małżonkami wymagającego ukrycia.

Dolary, rubelki i euro wymagające dokładnego umycia.

Debiut polityczny spektakularny i bardzo udany.

Aczkolwiek wtedy nie byłem jeszcze wybrany.

Zachęcony sukcesem do Londynu wróciłem.

Do narodu na emigracji płomiennie przemówiłem.

Siostry i Bracia, Towarzyszki i Towarzysze, krzyczałem głośno w eterze.

Jesteśmy diasporą, która powinna być przy świata sterze.

Obywatele i Obywatelki, Rondle i Czajniki.

Zjednoczmy się razem w imię naszej Republiki.

Stwórzmy międzynarodowy kartel kryminalny.

Zorganizowany i silny niczym Gabinet Owalny.

Jesteśmy na całym świecie i mówimy wszystkimi językami.

Wielu z nas odniosło sukces i szczyci się zagranicznymi dyplomami.

Czym może nam zaimponować jakiś senatorzy na czy skorumpowany poseł.

Wywalmy tych ludzi, sami dorwijmy się do wioseł.

Świata starczy dla nas wszystkich, ale będziemy nareszcie niepokonani.

Skorzystamy na tym wszyscy: biedni i ci ustosunkowani.

Musimy tylko usiać do stołu i zakopać topory wojenne.

Obudzić miliony, które są jakieś nieporadne i senne.

Jednostka może tylko popłakać na puszczy lub sobie pogadać.

Lecz kilka tysięcy może ostateczny cios zadać.

Nie musze oczywiście przypominać, że Psychopata działał.

Widząc moje zdjęcia ze Strasburga dosłownie oszalał.

Jego kudły eksplodowały na wszystkie świata strony.

I zaczął znowu swoje wirtualne farmazony.

Chamskie komentarze i profile fejkowe.

Ten sam styl działania i prymitywne zagrywki propagandowe.

Mówiłem: Dzień Dobry a komentarze, że oszukuję szpetnie.

Że deszcz przecież pada i lada chwila mróz tęgi zetnie.

Mówiłem: Dobry Wieczór Państwu czas podyskutować.

A komentator, że jak ja śmiem tak chamsko ludzi prowokować.

Na forum publicznym nie znajdziecie żadnej mojej chamskiej wypowiedzi.

Bo wewnątrz mnie stoicki spokój wyrachowanego gangstera siedzi.

Nie wyzywam, do argumentu dodaje statystyki i dowody.

Nie obca jest mi ironiczna riposta na czyjeś ataki i wywody.

Oczywiście pojawiały się chamskie maile jakoby przeze mnie wysłane.

Drogi czytelniku już teraz wiesz przez kogo nadane.

I w jakim celu jest to robione to też jasne i oczywiste.

Jeżeli zobaczycie jakieś moje wypowiedzi wulgarne.

Sprawcie źródło, które zapewne jest wirtualne.

Niejeden pies ma na imię Burek i niejeden Jan Kowalski na świecie istnieje.

I sobowtórów mam zapewne kilka tysięcy i każdy negatywną energią zieje.

Media milczały, ale panika zapanowała w Londynie.

Chyba wiedzieli, że moja pasja polityczna tak łatwo nie minie.

Uwielbiałem dyskutować i jako człowiek oczytany.

Byłem odporny na wszystkie internetowe szykany.

Najwięksi przeciwnicy polityczni bali się w oko w oko ze mną rozmowy.

Z uśmiechem i spokojem obalałem ich bezsensowne mowy.

Moda, Sztuka, Polityka, książki i śliczne kobiety.

To moje największe pasje życiowe niestety.

Lub stety, bo to mi to dało siłę, to mi dało obiektywne spojrzenie.

My gangsterzy kochamy harmonię, która daje duszy ukojenie.

Dlatego jesteśmy silni tam, gdzie piękno nie istnieje.

Tam, gdzie nie ma reguł a większość ludzi słabych nagle dziczeje.

Wiedziałem, że moje pomysły na projekty międzynarodowe.

Zostaną storpedowane i przez londyńskie kliki wyszydzone.

Ale się nie poddaję i wierze naiwnie, że się wszyscy przebudzimy.

I takie dziwne stronnictwa bez wyjątku na księżyc wysadzimy.

Niestety siedzi w nas wszystkich jedna paskudna wada.

Wielkie ego plus nieomylności własnej fałszywa zasada.

Dlatego przegrywamy wierząc w kliki oderwane od rzeczywistości.

Ludzi co myślą ze są kimś jak idą do Ambasady w gości.

A to nie Ambasada rządzi w Jej Królewskiej Mości włościach.

Nie jesteśmy kolonizatorami w brytyjskich posiadłościach.

Świat mody sprawił, że kilka Ambasad londyńskich osobiście odwiedziłem.

Pokazy, wystawy i niejeden szampan tam wypiłem.

W placówce mego plemienia bywam tylko służbowo.

Pilnować by wybory odbyły się honorowo.

Rzecz nieprawdopodobna, którą powtarzam pełen dumy.

Gdy jestem w komisji to zawsze przychodzą tłumy.

Każdy chce zobaczyć mą negatywną postać osławianą.

I uścisnąć mą rękę, wielokrotnie krwią poplamioną.

Nie jesteśmy sami w wielokulturowości oceanie.

I to jest moje utopijne polityczne zadanie.

Nie jesteśmy jedyni, ale pierwsi na tej liście bądźmy.

Wśród największych tego świata wspólnie zasiądźmy.

Dążmy do muszkieterów zawołania słynnego.

Jeden za wszystkich…I wszyscy za jednego.

Dlatego jeżeli zobaczycie moją straszną twarz na plakacie.

Nie wpadajcie w panikę i nie zamykajcie się w chacie.

Postawcie grzecznie krzyżyk przy moim nazwisku.

Wtedy wspaniałomyślnie nie dam wam po pysku.

Pozwolę wam się uśmiechnąć do majestatu mojego.

Bo po wyborach nie będziecie potrzebni już do niczego.

Jeżeli zaś na mnie nie zagłosujecie.

To na moją sympatię nie zasługujecie.

Wtedy będę zmuszony wysłać zbirów umięśnionych.

By wsadzić was do trumienek solidnie opancerzonych.

Ewentualnie betonowe buciki wam założymy.

I pod osłoną nocy w Tamizę wrzucimy.

Dlatego Obywatelu powiem ci ku przestrodze.

Nie stawaj gangsterowi na jego politycznej drodze.

Potem walki ucichły i przyszła zaraza.

Pomiędzy nami zapanowała niezrozumiała odraza.

Złowroga cisza zapanowała na ulicach.

Ludzie zaczęli chodzić w maskach i przyłbicach.

Zamknięci w domach niektóre jednostki zwyczajnie wariowały.

Dla mnie to był czas intensywnie niebywały.

Dokańczałem studia uniwersyteckie więc pisałem eseje.

Robiłem projekty udając, że nie wiem co się wokół dzieje.

To nie był czas walki, to był czas przetrwania.

Tej próby nie zdały wszystkie ugrupowania.

Przygotowałem się do czasów skomplikowanych.

Analizowałem setki ekonomicznych danych.

Obserwowałem co się dzieje w polityce globalnej.

Jak stajemy się elementem rozgrywki totalnej.

Jak powoli wszyscy stajemy się wirtualni.

Bezduszne numery i hologramy zdalnie sterowalni.

Stary świat umarł i wkroczyliśmy w czas nowej epoki.

Czy przetrwamy jako ludzie to problem głęboki.

Ale to zależy od nas…

Rozdział Szósty

Ucieczka Gangstera

Już jako wytrwany wojownik w bojach zahartowany

Odparłem kolejny atak hejtu wściekły i zmasowany.

Ze stoickim spokojem dokonałem selekcji.

Wnioski wyciągałem z każdej takiej lekcji.

Zapaliłem cygaro, butelkę otworzyłem.

Stary plan zmodyfikowałem i nowy stworzyłem.

Zapiski gangstera tajne i zaszyfrowane.

Wszystkie moje wzloty i upadki szczegółowo opisane.

Dopóki walczysz jesteś zwycięzcą a ja ciągle walczyłem.

Nigdy się nie poddałem, nigdy nie stchórzyłem.

Patrzyłem jak ci wszyscy co w me plecy sztylety wbijali.

Ginęli w mrokach historii lub na mój widok uciekali.

Niektórzy potem przychodzili ze współpracy propozycjami.

Takich ludzi wywalam drzwiami razem z futrynami.

Rzygać mi się chce na taki szczyt hipokryzji.

Ludzi pozbawionych ideałów i klarownej wizji.

Do dziś nie wiem, jak to zinterpretować?

Postanowiłem uciec, postanowiłem się gdzieś schować.

Mój kolorowy życiorys na nowo poddać renowacji.

Stworzyć nową bazę do moich gangsterskich operacji.

Wsiadłem w samolot i wylądowałem w najmniejszym afrykańskim kraju.

Zawsze kochałem plaże i palmy teraz poczułem się jak w raju.

Podobno jest to niebezpieczne, ale bez mego rewolweru i obstawy.

Zwiedzałem kraj pieszo i bez żadnej obawy.

Kraj był w przeddzień rewolucji i obalenia swego dyktatora.

Wojsko stało na ulicach, wszędzie policyjna sfora.

Kandydat opozycji wygrał wybory i o życie obawie.

Skrył się w kraju sąsiednim zapominając o sławie.

Gdy opuszczałem ten raj, Sąsiedzi szykował się do inwazji.

Zostawiłem tam serce i postanowiłem wrócić przy najbliższej okazji.

Obcokrajowcy nie byli tam przez władze mile widziani.

Wszyscy przez swoje ambasady zostali ewakuowani.

Na szczęście inwazja bez krwi rozlewu się odbyła.

Okupacja sił zjednoczonych szybko się skończyła.

Dyktatorowi spakowano walizki i wyjechać kazano.

Wśród entuzjazmu obywateli demokrację budowano.

Wróciłem i postanowiłem tam zostać na zawsze, pomysł radykalny.

Ale bardzo realny i wbrew pozorom wykonalny.

Londyn szalał, gdy niechcący wspominałem, że dom buduję dumnie.

Kolejna fala hejtu, kolejne niestworzone kalumnie.

Ale wtedy machnąłem ręką, bo idioci na zawsze pozostaną idiotami.

Niektórzy mówili, że zniknąłem a ja zwyczajnie zająłem się cegłami.

Największe moje marzenie powoli się realizowało.

Widząc kawałek mojej afrykańskiej ziemi łzy w oczach miałem.

Moje własne dwie palmy kokosowe, gdzie hamak rozciągałem.

Cieszyłem się jak dziecko z drzewek mangowca.

Nie mogłem się doczekać własnego bananowca.

Zacząłem się uczyć języka miejscowego.

Bardzo wspaniałego, śpiewnego i ekspresywnego.

Zadziwiam miejscowych na upały odpornością.

Tropikalne deszcze też witam z radością.

Nawet moskity mnie nie gryzą, bo nikt nie ugryzie gangstera.

Krew mam toksyczną, która szkocki napój zawiera.

Słońce zawsze sprawiało, że miałem w sobie wiele energii.

Jestem w stanie malować godzinami od niedzieli do niedzieli.

Jako dziecko rzeźbiłem posągi i afrykańskie maski.

Stoją sobie spokojnie w ogrodzie mojej matki.

Teraz stworzę nowe na afrykańskiej ziemi.

Nikt tej ekscentrycznej pasji nie zmieni.

Moją ucieczkę zawdzięczam hejterom pospolitym

Wbrew intencjom wyprowadzka jest pomysłem znakomitym.

Pić poranna kawę nad oceanu brzegiem.

Lub sok z baobabu posypany śniegiem.

Ocean uspokaja, szum oceanu budzi umysłu potęgę.

Podziwiam zachód słońca, gdy chowa się za horyzontu wstęgę.

 Gdy dokończę rezydencję zaproszę was wszystkich wirtualnie.

Ten dom afrykański ma dla mnie symboliczne znaczenie.

Mój prywatny Eden, ostatnie starcie, ostatnie rozliczenie.

Obiecuję, że będę katował was zdjęciami.

Na mediach społecznościowych wrzucanych setkami.

Taki mój mały pstryczek dla wszystkim hejterów.

Tych anonimowych trolli i bez twarzy bohaterów.

Zwłaszcza jednego, który już zdążył odwiedzić wszystkie londyńskie redakcje.

Gdzie wytrwale wyjaśnia moje zbrodnie i finansowe defraudacje.

A historia o mnie staje się coraz bardziej nieprawdopodobna.

Dlatego rozumiecie, że moja transparentność jest bardzo niewygodna.

Pozdrawiam dziennikarzy z mojego plemienia.

Czy nie wpadliście na to, że można was wsadzić do więzienia?

Bo albo ukrywacie prawdę o mojej działalności kryminalnej.

Albo sami tworzycie zbrodnie w tej waszej dziwnej ciszy medialnej.

I tak źle i tak niedobrze, zakpił z was wasz informator.

Na pewno was uratuje, gdy zapuka królewski prokurator.

Cóż mogę powiedzieć. Wojny jeszcze nie wygrałem.

Zmieniłem metody, ale nie zrezygnowałem.

Jeszcze o mnie będziecie słyszeć wiele razy.

Będę malował swoje kiecki i swoje obrazy.

Zamknięty w mym świecie, w którym zawsze byłem zamknięty.

Ogrodzony murem sztuki, do wrogów uśmiechnięty.

Bo powtórzyłem już wielokrotnie w tym wstrząsającym poemacie.

Żaden z was nie odniósł sukcesu w poruszanym temacie.

Gubi was wszystkich wybujałe ego i czasem realizmu brak,

Wojna na pozory dziecinna i głupia, jak złowrogi rak.

Kocioł przygania garnkowi a ślepy i głuchy jest garnek.

Nowotwór nienawiści co budzi was każdy piękny ranek.

Jak trucizna was wszystkich zżera i może was łatwo pokonać.

i niszczy wszystko co w spokoju możecie dokonać.

Jeszcze macie czas na przebudzenie i wyjście z amoku.

Zmianę priorytetów, bo skończycie w rynsztoku.

Jestem Mafiosą a nie gołąbkiem pokoju.

Może gangsterem się stałem po każdym bezsensownym boju.

Z perspektywy czasu uwiadomiłem sobie, że nieszczęśliwi jesteście.

Mali, zgorzkniali, nieznani na mieście.

Albo raczej nieznani tam, gdzie tej sławy pożądacie.

Tyle co mam do powiedzenia w tym całym temacie.

Wszyscy ponieśliśmy klęskę niech nikt się nie łudzi.

Moją porażką było rozczarowanie do bardzo wielu ludzi.

Wiec zapalę cygaro ulubione z Hawany.

Wzniosę toast do was wszystkich moi przeciwnicy.

Dopóki walczę jestem niepokonany.

Będę istniał do śmierci na tej szachownicy…

Epilog

Jak widzicie moi czytelnicy, jeżeli ciągle tu jesteście.

Zakończyła się historia najgroźniejszego gangstera na mieście.

I widzicie teraz, że można napisać kryminał brutalny.

Bez Słowa na „K” chociaż to wyraz bardzo popularny.

Nikt tu nie strzelał, nikt gardła nie podrzynał.

Niestety kilku samobójstw nikt nie zatrzymał.

To dla mnie wystarczy by złych co udział w tym wzięli.

Nazywać po imieniu, bez żadnych ceregieli.

Pokazałem wam mechanizm okrutny i wyrachowany.

Kryminogenny, złowrogi, nie do końca zbadany.

Piszę te dzieło jako ostrzeżenie ostatnie.

Język mym orężem i niech tak zostanie.

Działacie w cieniu i tam na wieki w milczeniu się ukryjcie.

Nikt nie zna waszych nazwisk, ale poznać może.

Nie ochronią was więcej wirtualne noże.

Jako fikcja staliście się częścią literatury.

A rzeczywistość jest gorsza niż poetyckie konfitury.

A na koniec opowieści przygotowałem oficjalne oświadczenie

I żądam by słów nikt nie wyrwał z kontekstu.

Jest wśród nas gangsterów takie powiedzenie

Nigdy nie zapominaj swojego tekstu.

Literatura kryminalna rządzi się własnymi regułami.

Fabuła, akcja i tworzenie obrazu.

Jest to gatunek z twardymi dialogami

A nikt z żyjących nie został wymieniony w dziele ani razu.

Takie same prawa dotyczą tez kina sensacyjnego.

Znanych z brutalności i niegrzecznego języka.

Jeżeli ktoś twierdzi ze widzi kogoś w dziele podobnego.

To chyba niestety siada mu psychika.

Jeżeli ktoś szuka w mym dziele mowy nienawiści.

Niech zamknie Netflix i firmę Amazon.

Potwierdza to filmowcy i zwykli statyści.

Takie bzdury mógł wypowiedzieć farmazon.

Jeżeli ktoś zaczyna analizę poematu mojego.

Niech nie zapomina, że to rozrywka bez znaczenia intelektualnego.

Użyłem kilku słów o mocniejszym znaczeniu.

Żeby wyjaśnić całemu światu wulgarnemu.

Że wasze intrygi to miecz obosieczny.

I tak mówiąc Cham, mówiłem ze to ktoś bajeczny.

Idiota zaś to człowiek bardzo inteligentny.

Troll natomiast to człowiek niezwykle majętny.

Straszydło oczywiście jest piękny jak kwiat akacji.

A jego Tchórzostwo to odwaga wynikająca z akcji.

Dziękuje czytelniku ze dotarłeś do końca dzieła mego.

Prawdziwego czy urojonego to bez znaczenia żadnego.

Londyn

Kwiecień. 2021